



Zwycięstwo przez wiarę

*„A to jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat,
wiara wasza” - 1 Jana 5:4.*

Samo już słowo „zwycięstwo” posiada w sobie coś przyjemnego dla ucha i samo w sobie jest zachęcające. Powszechnie używane jest ono w znaczeniu, które przywołuje na pamięć obraz zwycięskiej armii wracającej z wojny, witanej głośnie wianami przez podniecone radością tłumy. Takie zwycięstwa nie są obecnie udziałem ludu Bożego.

Gdy apostoł mówi, że wiara jest zwycięstwem, nie mamy rozumieć, że jak uwierzmy, całe nasze zadanie jest skończone. Myślą apostoła było raczej to, że wiara jest mocą zwyciężającą, za pomocą której możemy odsunąć na bok rzeczy widzialne, a skierować nasz tryb życia tak, aby ono było w zgodności z rzeczami niewidzialnymi; lecz bez względu na to są one rzeczywistością dla nas, gdyż obejmujemy to naszymi umysłami.

Kolumb był człowiekiem wiary, gdyż uwierzył i postąpił według swej wiary, że musi istnieć droga na zachód, prowadząca do wschodnich portów. Nigdy przedtem nie odbył on podróży po Oceanie Atlantyckim ani też nikt inny z współczesnych mu ludzi, bo powszechnie wierzone, że wody Zachodu były siedliskiem olbrzymów morskich i wrogich rodzajowi ludzkiemu złych duchów. Cała nauka i wiedza, wszystko w ogóle stało w sprzeczności z jego poglądami co do nowej drogi na zachód do Indii, prócz jego wiary w możliwość tego projektu. Zauważmy jednak, że jego wiara nie była całkiem bezpodstawną, ale wynikała z gruntownego zbadania rzeczy. Tak też i wiara chrześcijanina nie wynika z jego bujnej wyobraźni, lecz z przekonania osiągniętego po uważnym zbadaniu dowodów pochodzących ze źródła powszechnie uznanego za wiarygodne.

ZASADNICZE ZNACZENIE WIARY

Chrześcijanin przed ofiarowaniem się Bogu nie zna drogi przed sobą, bo jej jeszcze nie przebył. Szatan robi wszystko, co może, aby zniechęcić go do wyruszenia w drogę. Wszak lepiej jest pozostać na pewnym gruncie, mówi kusiciel, aniżeli wyruszać na niebezpieczne i nieznanne manowce morza; droga szeroka musi być prawdziwa, skoro cały świat kroczy po niej. Któż kiedy otrzymał coś na drodze zaparcia samego siebie? Czyż zaparcie samego siebie nie jest wprost odejściem od szczęścia i radości? Dbanie tylko o własne dobro jest jedyną drogą do szczęścia, powiada nam świat.

Prawda, że Kolumb mógł robić fałszywe wnioski, bo

umysł jego był niedoskonały. A i my nie bylibyśmy wolni od błędów, gdyby nie pomoc Boska. Pomoc ta jest zapewniona nam przez jasno określone obietnice słowa Bożego, które powiada nam, jaką jest nagroda wiary. Ważne jest przeto upewnienie się, czy wiara nasza jest słuszna, bo jeśli wiara nasza zbudowana jest na fałszywych teoriach, wzniesionych w nas złudne nadzieje, przyczyni się ona do zguby naszej na wzburzonym morzu życia.

To właśnie z przyczyny ważności wiary, bądź dobrej, bądź złej, apostoł Paweł był taki troskliwy o to, by zbory wiernych trwały w prawdziwej wierze (Kol. 1:23) - „wierze raz świętym podanej” (Judy 3). Nalegał on na wszystkich, aby zbadali i doświadczyli samych siebie i upewnili się czy ich wiara jest ugruntowana na prawdziwej nadziei Ewangelii, wkorzeniona i zbudowana na Chrystusie (Kol. 2:7). Zależało mu również wielce na tym, aby wiara Kościoła nie opierała się na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej (1 Kor. 2:5). Wiedział dobrze, jak żywotna jest wiara, jeśli już dawno napisane było:

„Sprawiedliwy z wiary żyć będzie” - Abak. 2:4.

Duch tego tekstu przejawiał się już w słowach Mojżesza, kiedy przeglądając szeregi Izraela, rzekł:

„To słowo nie ma być próżne u was, gdyż jest żywotem waszym” - 5 Mojż. 32:47.

Tak, nasze życie, nasz wieczny los polega zupełnie na naszej lojalności względem chodzenia wiarą, odkąd stał się naśladowcami Pana.

Nie od rzeczy przeto będzie, gdy zbadamy naszą wiarę. Czy mamy wiarę Chrystusową, wiarę dobrze ugruntowaną na Słowie Bożym, wiarę głęboko zakorzenioną w umyśle i sercu, a zatem wiarę stanowiącą moc zwyciężającą w naszym życiu? Aby wiara była mocą zwyciężającą w naszym życiu, musi być głębiej wkorzeniona aniżeli nasze umysły, musi swymi korzeniami owinać nasze serca i ożywić całą naszą istotę, przywodząc nie tylko zewnętrzne zachowanie się, ale nawet i myśli nasze pod posłuszeństwo Chrystusowi.

„Wiara”, mówi nam apostoł, „przychodzi ze słuchania, a słuchanie przez słowo Boże”. Znaczy to, że Słowo Boże zawiera pewne informacje względem naszego przyrodzonego niedoskonałego stanu i naszego właściwego stosunku do Boga. Prawdziwość takiej informacji



od razu przekona nas, jak tylko należycie zbadamy fakty. Pierwszym zatem krokiem wiary jest zadowolenie rozumu. A jeśli jesteśmy przekonani, nie możemy pozostać w sceptycznym usposobieniu względem danej rzeczy.

To usposobienie umysłowego zadowolenia wkrótce przechodzi w stan zadowolenia serca, w ufność, chyba że staną mu na przeszkodzie samolubne doczesne zabiegi. Jeśli mamy ufność w prawdziwość dobrych obietnic Bożych, oczekiwac będziemy ich spełnienia się, a że obietnice Boże dają nadzieję osiągnięcia dobrych rzeczy tylko dla sprawiedliwego serca, rzeczy daleko lepszych, aniżeli jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, jakże możemy nie żądać spełnienia się tych obietnic? To czego spodziewamy się i pożądamy, jest dla nas czymś, co wzbudza w nas nadzieję. A nadzieja przydaje kolorytu życiu chrześcijanina.

Nadzieja podnosi umysł i serce i pomaga nam należycie oceniać i w pewnej mierze korzystać z dóbr przyszłej chwały (Hebr. 6:19-20). Także wzbudza w nas miłość, a miłość wzbudza więcej wiary (Gal. 5:6) i tak te trzy cnoty wzajemnie pomagają sobie i wzrastają razem.

WSPÓLNOŚĆ CNÓT

Wiara, nadzieja i miłość, jak trzy barwy w przyrodzie, mogą być złączone w różnych proporcjach, aby dać pożądany koloryt charakterowi. Na przykład zmieszanie farby niebieskiej z żółtą daje kolor zielony. Kolor zielony wywiera uspokajający efekt na ludzki organizm i na ten cel właśnie został przez miłosierną Opatrzność sporządzony. Podobny jest efekt na życie nasze, gdy cnoty wiary i nadziei się łączą: mamy wówczas pokój. Gdy jesteśmy usprawiedliwieni z wiary, mamy pokój z Bogiem (Rzym. 5:1). Nasze powątpiewania, bo-jaźń i trwogi ustępują miejsca pokojowi umysłu i serca w tych rzeczach, o których otrzymaliśmy informacje z Biblii – ze Słowa Bożego. Nadzieja wywołana przez wiarę w wypełnienie się tych obietnic usuwa ból z naszych cierpień, ponieważ wiemy, że cierpimy nie na darmo, i że nastanie chwila, w której skończą się wszystkie nasze troski.

Kolor żółty zmieszany z czerwonym daje barwę pomarańczową. Nasuwa to na myśl stan rozwoju i dojrzałości. Zielone liście, złote nasienie, obfity owoc – wszystko pokazuje, że przyroda zrobiła w tym kierunku wszystko, co mogła. Tak też dzieje się, gdy nadzieja i miłość zapanują w sercu – radość jest tego owocem. Radujemy się nade wszystko w nadziei (Rzym. 12:12).

Barwy czerwona i niebieska zmieszane ze sobą dają kolor fioletowy, którego różne odcienie nadają chwały i piękności najśliczniejszemu kwiatu. Dzieje się podobnie, gdy wiara i miłość się połączą – charakter nasz wt-

edy nabiera więcej królewskiej podobizny Chrystusowej. Miłość bez wiary znika się do poziomu niestatecznej czułości.

Zdolność posiadania wiary u człowieka pochodzi z tego, że pierwotnie będąc stworzony na podobieństwo Boże, został obdarzony rozumem, który może pojmować mając przykłady w naturze, istnienie niewidzialnego Boga. Nieco z tych zdolności przechowało się dotąd w niedoskonałym człowieku. Wiara obejmuje w sobie i poleganie na prawdomówności i niezmienności Boga. Tak więc ufność jest częścią wiary, bo polega na prawdziwości obietnicy.

WIARA DZIAŁA PRZEZ MIŁOŚĆ

Pewien stopień wiary objawia się nawet w tych, którzy po raz pierwszy słyszą poselstwo Ewangelii. Jest to przyznawanie racji prawdom objawionym przez Słowo Boże. O takiej wierze apostoł Jakób mówi: „*Wiara bez uczynków jest martwa*” – Jak. 2:17,24. Innymi słowy, skuteczna wiara nie składa się tylko z wyznania wiary albo przyznawania racji prawdzie bez żadnych uczynków pochodzących z wiary. Taką wiarę nawet i diabli posiadają: „*Wierzysz, iż jeden jest Bóg... i diabli temu wierzą, wszakże drżą*” – Jak. 2:19. Jest im dobrze wiadomy fakt, że istnieje Bóg, że Chrystus jest Synem Bożym, i że będzie ich sędzią (Mat. 8:29).

Skuteczna wiara przyjmuje Jezusa tak, jak Go objawia Ewangelia. Dla tego, który ma taką wiarę, życie, słowa, czyny, cierpienia, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa znaczą więcej niż zwykła kronika historycznych faktów. O tyle więcej znaczą, że napełniają wierzącego ufnością w Chrystusa, w Jego sprawiedliwość i usprawiedliwienie, które jest podstawą naszego zbawienia. Taka wiara zradza w nas serdeczne posłuszeństwo woli Bożej i napawa życie nasze radością. Nie jest ona przeto beczynną i niepożyteczną cnotą, lecz objawia się przez wzbudzenie w nas miłości do Boga i bliźniego.

Przedstawmy to sobie na przykładzie. Niech wiara przyrównaną będzie do koła rozpedowe-go lokomotywy; niech miłość będzie parą, czyli siłą poruszającą, a nadzieja niech przedstawioną będzie we wzroku maszynisty, patrzącego w dal na kres mety. Jak koło rozpedowe jest poruszane siłą pary, tak miłość zawsze jest poza wiarą. Gdyby nie miłość Boga i sprawiedliwości, którą pierwotnie zaszczepiono w Adamie, a która dotąd jeszcze całkiem nie wymarła, nie byłoby nadziei zdobycia żadnego serca mocą poselstwa Ewangelii. Nie byłoby żadnej siły przyciągającej, ponieważ Słowo Boże przyciąga tylko to, co jest dobre. Para puszcza w ruch koło, a maszynieria lokomotywy kontroluje napływ pary, co umożliwia stały ruch. Tak rzecz ma się i z miłością, czym więcej miłości posiadamy, tym bardziej święta wola kieruje jej moc ku temu, aby obudzić w nas większą wiarę. Jak para i woda są dwiema objawami jednej i tej



samej rzeczy, tak miłość i prawda (przedstawiana w wodzie) podobne są w istocie. Bóg jest miłością (1 Jana 4:8), a Chrystus jest prawdą (Jan 14:16).

Niektóre z dawnych lokomotyw są tak urządzone, że gdy koło obrotowe stanie w absolutnym środku, nie można go poruszyć siłą pary. Potrzeba zastosować zewnętrzną siłę, aby puścić koło w ruch. Coś w tym rodzaju dolega ludzkości. Jest ona tak martwą, ześrodkowaną w sobie, zdolności jej są tak pogrążone w martwocie, że gdy moc miłości, Boskiej nieskończonej miłości, bezinteresownej miłości jest do niej zastosowana przez poselstwo Ewangelii, nie wywiera żadnego skutku i nie znajduje żadnego odwzajemnienia w jej sercach. Źle z nami, jeśli wyruszymy w drogę, znajdziemy się w położeniu, gdzie miłość przestanie działać na nas. Maszynieria nowego jestestwa zmuszona byłaby do stania na miejscu, a z czasem rdza zniszczyłaby ją do szczytu. Co się zaś tyczy świata, zewnętrzna siła będzie doń zastosowana przez nauki i prawa Tysiącletniego Królestwa, które popchną go na tory we właściwym kierunku, a kiedy miłość sprawiedliwości wznieci się w sercach ludzkich, bieg po gościńcu świętobliwości zostanie całkiem ułatwiony i doprowadzi ludzkość do żywota wiecznego.

Koło rozpędowe dopomaga maszynierii zrobić pierwsze kilka obrotów. Wiara jest bezpośrednim środkiem, który umożliwia nam zwycięstwo nad trudnościami życia i dopomaga nam dobiec szczęśliwie do dworca pokoju i zupełnej społeczności z Bogiem i tymi, którzy przed nami biegli w zawodzie wysokiego powołania.

WIARA MUSI POLEGAĆ NA SŁOWIE

Aby koła u lokomotywy mogły się obracać, muszą one spoczywać na szynach. Gdy koła spadną z szyn, wiele szkody się dzieje, a czasami cały pociąg się rozbija. Gdy nasza wiara odejdzie od czystego Słowa Bożego i od obietnic, które wskazują nam nasz postęp na ciasnej i wąskiej drodze, możemy z wielkim wyęzieniem sił powrócić, ale często zdarza się, gdy ktoś opuści Słowo Boże, że następuje całkowite rozbicie wiary. Potem nie ma w nas niczego, co by różniło nas od świata; ciężarem własnym zagłębimy się w zwyczaj i uczynek świata i stać będziemy w miejscu (Rzym. 12:2-3).

Jeżeli szyny są w porządku, możemy szybko pędzić do mety, nawet przez góry, lecz jeżeli spójnie są rozluźnione, a szyny rozstępują się, nierozważnym byłoby szybko jechać. Doktrynalne zarysy Słowa Bożego, stanowiące wiary najgłówniejszą podporę, mogą być przyrównane do szyn. Doktryny te, jedyne prawdziwe informacje względem Boga i Jego charakteru, jakie posiadamy w obecnym niedoskonałym stanie, muszą być dobrze założone w myśli i sercach naszych, bo w przeciwnym razie posuwać się możemy tylko powoli (2 Tym. 2:15-16).

Powinniśmy zwalczać ducha światowej mądrości, który wyszydza badających starannie Słowo Boże, szyny, które wskazuje nam, jak, dlaczego i gdzie zdążamy. Maszynista musi trzymać oko na torze kolejowym; czym prędzej pędzi pociąg, tym czujniejszym powinien być. Niezawodnie, kiedy pociąg mija śliczne pagórki albo przy zachodzie słońca, pokusa jest wielka, aby skierować wzrok na te rzeczy. Lecz nie może być mowy o tym dla maszynisty; rzeczy te nie są dla niego. Ma on przed sobą obowiązek do spełnienia i nie ma czasu na przystawanie, aby rozkoszować się widokami cudów przyrody.

Niezbędną rzeczą dla lokomotywy, gdy przejeżdża teryny pagórkowate, jest piasek. Bez niego koła będą się obracały na miejscu; obracanie to tylko wydiera koła i szyny. Piasek nie jest częścią kół ani szyn, lecz stanowi pośredni element, pomagający maszynie w biegu. Tym pośrednim elementem dla nas jest modlitwa. Bez niej, ze względu na stromość drogi, nie jesteśmy bezpieczni. Nasza wiara, chociaż ugruntowana w wyrozumieniu, nie działa skutecznie bez pomocy modlitwy. Nawet gdy miłość wznieca w nas chęć zdobycia nagrody, jeśli nasza wiara ma nieodpowiednią styczną z obietnicami, nic nie będzie z tego. Jest tu potrzebna żarliwa modlitwa. Bez niej wiara obracać się będzie na jednym miejscu, nie robiąc żadnego postępu, a tylko ubędzie nam ufności. Dodaj do tego żarliwą modlitwę z głębi serca, a przekonasz się, jaki szybki postęp uczynisz. To, co ci przedtem zdawało się być „suche” i nudne, przedstawi się w nowym świetle – pełne życia i zachęty.

Zdarza się nawet, że gdy lokomotywa jedzie pod wysoką górę, a nie jest zaopatrzona w piasek na koła, obślizguje się w tył. Tak i my, gdy nie modlimy się, możemy ześlizgnąć się do przepaści, gdzie spotka nas zniszczenie. Para i baczenie maszynisty nie popędzą lokomotywy, gdy koła ześlizgują się. Miłość sprawiedliwości z dodatkiem wiary i nadziei, ale bez modlitwy, jeśli w ogóle taki stan jest możliwy, jeszcze nie wystarczy. Modlitwa umożliwia nam postęp.

WIARA JAKO MOC ZWYCIĘŻAJĄCA

Wiara jest mocą zwyciężającą świat. Zwycięstwo nasuwa na myśl bój. Powinniśmy jasno rozumieć, za kogo walczymy i kto jest przeciw nam (Jan 16:33).

Walczymy za samych siebie w znaczeniu, że staramy się o nasze wieczne dobro. Bóg nie potrzebuje naszych słabych wysiłków, lecz pozwala nam przyłączyć się po Jego stronie. Jahwe walczy za nas, a to w tym znaczeniu, że pomaga nam toczyć bój wiary. Niektórym zdaje się, że robią Bogu przysługę, gdy stają po Jego stronie. Jest to mylne pojęcie, gdyż chodzi tu o nasze życie, a nie Boga. Nie ma On nic do stracenia ani też wiele, jeśli w ogóle coś, do pozyskania. My zaś mamy do zyskania wszystko, bo korzystać będziemy ze zwycięstwa.



Tekst nasz wskazuje, iż zwyciężająca moc wiary powinna być zwrócona przeciw światu – nie przeciw mieszkańcom jego, ale przeciw duchowi obecnego złego porządku rzeczy, jego usposobieniu, mądrości, pysze żywota i złudzie bogactw; jednym słowem, przeciw grzechowi i pośrednio przeciw Szatanowi, któremu mamy stawiać opór, będąc stateczni w wierze.

Szatan jest reprezentowany jako bóg, władca tego świata, a jego sprzymierzeńcami są świat i ciało. Skoro ciało w obecnym jego stanie idzie za duchem i zwyczajami tego świata, słusznie twierdzić możemy, iż świat znajduje się w nas. Potężna skłonność ciała jest ku złemu. Jest to mieszanina oślepiających wpływów, przewrotnych zachcianek, ambicji, nadziei, uczuciowości, a przede wszystkim ciemnoty.

Szatańskie trójprzymierze (on sam, świat i ciało, w którym przebywa zarodek Nowego Stworzenia) uszykowało się przeciw wierze, nadziei i miłości. Po stronie Nowego Stworzenia wiara zgromadza swe siły bojowe. I stąd wynika walka. Po stronie Szatana świat jest najznamienniejszym z onych trzech; stoi on, że tak powiemy, na straży zastępów złego i dlatego właściwie bój ten nazwany jest bojem wiary przeciw światu.

NIEPRZYJACIEL UKRYTY W ZAROŚLACH

Duch świata objawia się w wielu praktykach i nawykach naszej natury, których zrazu Nowe Stworzenie nie rozpoznaje. Pycha, próżna chwała, samolubstwo, oto są niektóre z główniejszych przejawów ducha świata. Świat w pośrodku nas, ciało, miłuje te rzeczy i używa wszelkich sposobów dla usprawiedliwienia ich. Lecz wiara przychodzi tu z pomocą, aby zwyciężyć nieprzyjaciela. Właśnie takie zwycięstwo odnieśliśmy, gdy przez wiarę zgodziliśmy się stracić nasz żywot, aby go znaleźć. Gdy zastanowiliśmy się nad słowami Pana:

„Jeśli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mię” – Mat. 16:24,

nasza wiara zaufała prawdziwej Boskiej obietnicy, że krok ten wyjdzie na nasze dobro. Jak Kolumb, wyruszyliśmy w drogę nam nieznaną, lecz pewni, że przy jej końcu czeka nas szczęście wieczne.

Gdy ofiarowaliśmy się Bogu na służbę, tym samym wypowiedziana została wojna przeciw nam samym. Teraz pozostaje do zadecydowania, czy wiara ma zwyciężyć, czy też ustąpić zastępom pychy i złego. Doświadczeniem wiary jest, gdy znajdujemy, że przez nieświadomość lub słabość wyrządziliśmy przykrość innym. Pycha w nas nie chce tego uznać; po pierwsze dlatego, że to boli, a po drugie, wmawiamy w siebie, że i tak z tego nie będzie nic dobrego. Ale gdy przypomnimy so-

bie przykazanie Mistrza: *„Pojednaj się z bratem twoim”* – Mat. 5:23-24, i gdy nasza ufność w Jego słowa upokorzy nas, widzimy, iż to jest najlepsza droga. Bez względu na to, czy obrażony ocenia nasze postępowanie względem niego, a często zdarza się, że nami pogardza, spełnijmy swój obowiązek. Gdyby pewnym było, że nasze wysiłki zawsze będą ocenione, często skrucha nasza byłaby nieszczerą, obliczoną na pochwałę przez obrażonego. Gdy kogoś przeprosimy, a ten nami pogardzi, doświadczamy wielkiego wstydu i na przyszłość będziemy uważniejsi, aby nie wchodzić takim w drogę. Zamiarem, który nami powoduje, powinno być nie tylko pojednanie się z daną osobą, lecz głównie to, aby odnieść zwycięstwo nad światową pychą przemieszkującą w naszym ciele. Gdy tak codziennie zwyciężać będziemy, to niezawodnie w końcu nazwani będziemy zwycięzcami (2 Tym. 4:6-8).

SAMOLUBNI, CZASAMI ŁASKAWI DLA INNYCH

Nasze samolubne wymogi nie zawsze przejawiają niełaskawość. Czasami są one bardzo uszlachetnione. Bywa, że ciało pożąda spokojnego, wzniosłego i szlachetnego trybu życia, podczas gdy służba dla Pana połączona jest z wieloma trudnościami. Ciało z chęcią służyłoby Panu, gdyby służba ta nie była przykra. Jeżeli chcemy służyć Panu wiernie, niejednokrotnie znaleźć się musimy w omłocie brukowym, bo i tam Praca Pańska musi być wykonaną.

Nieraz duch ciała rozumuje, że byłoby łatwiej zachować ducha poświęcenia, gdybyśmy znajdowali się w spokojnym otoczeniu. Jednak wiara odpowiada natychmiast, że gdzie obowiązek woła do przykrew pracy, tam z pewnością obecność nasza przyniesie więcej dobrego, niż gdybyśmy spędzili czas na spokojnym przemysłowaniu. Zwycięstwo nad sobą w takich wypadkach często oznacza, że musimy obcować z takimi ludźmi, z którymi, gdyby nam pozostawiono do wyboru, nie chcielibyśmy mieć nic do czynienia. Nawet w służbie Pańskiej ciało chce, aby wszystko przychodziło mu z łatwością, np., przygotowanie wykładów, które by zapałem pociągały słuchających. Lecz takie wykłady sporządzane są tylko na kowadło doświadczenia, albowiem myśl wypowiedziana, którejśmy nie doświadczyli, nie ma w sobie ognia, który by wzniecił zapał w innych. Wiara tedy powiada nam, że gdy nawet nasze zamiary służenia innym nie są wprowadzone w czyn, otrzymujemy stąd naukę, która w przyszłości stanie się nam użyteczną.

Wiara w ten sposób zwycięża skłonności, które w nas wpoił świat, a chociaż nie potępia wszystkich jako złe, radzi nam usuwać je na bok, bo nie są nam potrzebne na wąskiej drodze. Światowa pycha natomiast każe nam krępować wszystko, co przeszkadza naszemu ciału, oraz by nie za wiele ufności pokładać w rzeczach



niewidzialnych. Gdybyśmy takim podszeptom dawali posłuch, wyłoniłoby się w nas zwątpienie i obojętność, a skutkiem tego byłyby zniechęcenie, rozpacz i niedola. Należy pamiętać, że „*większy jest ten, który w was jest, niż ten, który jest na świecie*” - 1 Jana 4:4.

Jest jeszcze inny rodzaj ataku ze strony ciała na naszą wiarę, który jest bardziej subtelny od innych: jest to twierdzenie, że Praca Pańska, jaka się odbywa na świecie, potrzebuje naszej rady i kierownictwa. To jest jedną z najtrudniejszych rzeczy do uwierzenia, że Bóg jest dobry i ma miłosierne plany wobec nas i że pracy podjętej w imieniu Pana i w harmonii z Jego Słowem będzie towarzyszyła Jego opatrność i błogosławieństwo. Zaprawdę niektóre z najzaciętszych walk są staczane właśnie na tym punkcie i niestety są to walki, w których nie zawsze wiara zwycięża.

WIARA A DUCH STRONNICTWA

Jest inny duch świata, nad którym wiara może i musi zwyciężać, a jest nim duch partyjności, czyli duch stronnictwa - usposobienie lojalności dla osób, a nie dla zasad. Ten nastrój partyjny jest ślepy stronnictwem z tymi, z którymi nas los połączył, bez względu na ich postępowanie lub zasady. Nie zawsze wychodzi to na nasze dobro. Bądź co bądź wiara nakazuje nam mieć możliwie najbliższą społeczność z Panem, a reszta to już są rzeczy podrzędne. Nie dlatego lubimy ludzi, że się z nimi spotykamy, lecz dlatego, że mają jakieś zasady albo przymioty, które zgadzają się z naszymi. W tym, gdy chodzi o lud Boży, mamy pomoc od Boga, bo widzimy w ludziach Jego oznaki spłodzenia z ducha. Często obieramy sobie spośród znajomych za przyjaciół tylko takich, którzy mają wzgląd dla naszej słabości, bo i sami je posiadają. Wpływ takich osób nie może być dla nas pożyteczny, a nawet jest szkodliwy, gdyż pobłaża naszym wadom.

Duch partyjny łatwo przechodzi w pychę i chlubę „ruchu”, z jakim jesteśmy związani. Powinniśmy pamiętać, że podobne przeszkody stały na drodze innych ruchów religijnych w przeszłości. Nikt chyba nie będzie twierdził, że my jako jednostki jesteśmy lepsi od innych. Któż może twierdzić, że gdybyśmy pracowali tu jeszcze przez jakie dwadzieścia pięć lat, to nie staliibyśmy się takimi sekciarzami, jak i inni? Któż może się chlubić? My, jak i inni, musimy walczyć z przeszkodami; walczyć nie pięściami; lecz wiarą - wiarą, że Bóg wykona swe postanowienia, czasami z naszą pomocą, a czasami i bez niej. Do kogo należymy? Czy do Pawła, Apolosa, Kefasa - czy też Chrystusa?

Duch świata przejawia się również w niesprawiedliwym krytykowaniu postępowania innych. Krytykowanie ludzi i rzeczy z przyzwyczajenia nie jest oznaką wysokich zdolności, jak to ciało uważa, lecz aktualnym upodleniem duchowym i moralnym, które stara się tylko sie-

bie usprawiedliwić, a to kosztem drugiego. „Miłość” zaś „nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy”, w duchu sprawiedliwości, który wzdyga się przed złą myślą i stara się jej unikać. Wiara w Słowo Boże, że „nie ma sprawiedliwego ani jednego”, powinna nauczyć nas, aby nie spodziewać się doskonałości w nikim ani nawet stateczności postępowania, bo to oznacza tyle, co doskonałość. Potrzeba wielkiej wiary, aby można odnaleźć dobre strony charakteru człowieka, na którego spoglądamy, jako na uosobienie niepożądanых skłonności.

MIŁOŚĆ MIMO WAD

Być może, iż pewien brat zdaje się być szorstkim i niegrzecznym w obchodzeniu się z innymi. Wiara każe nam i tu szukać nauki. Możliwie, że Pan chce wskazać nam przez niego nasze niedoskonałości. Lecz jak z tym bratem sprawa się ma? Nie zważaj wiele na tego brata. Pan zajmie się nim w sposób, jaki będzie uważał za najwłaściwszy. Kto wie, może ten brat nie potrzebuje takich lekcji jak my; a może je otrzyma później; a może nosi na sobie szramy po walce, w której - gdyby nam przyszło się znaleźć - może poleglibyśmy.

Prawdą jest, że nie możemy miłować kogoś za jego niedoskonałość, lecz powinniśmy miłować go mimo jego wad, to jest dla jego dobrych stron. Tak więc wiara ufając, że Bóg zajmie się innymi w sposób właściwy, a i sprawiedliwy, daje nam zadowolenie nawet w przykrych położeniach - nie dlatego, że jesteśmy niedoskonalymi, lecz że przez styczność z niedoskonałością mamy sposobność udoskonalać się. Styczność z ludźmi o dobrych przymiotach jest pożądana, lecz nie wystarcza dla wyrobienia w nas charakteru. Znowu spostrzegamy, iż i my jesteśmy nieraz przyczyną przykrości dla innych, jak inni dla nas. Nie jest to zasługą, jeżeli miłujemy kogoś, gdy ten jest dla nas dobry i przyjemny. Poczekajmy, aż jego postępowanie zdawać się będzie przewrotne, nierozsądne, a nawet i złe - wtedy przypatrzymy się sobie, ile w nas pozostało miłości do tej osoby.

Skłonność krytykowania ze strony ducha ciała może być doprowadzona do tego, że używać jej będziemy za wiele w naszych wykładach Ewangelii. Rozumie się, że jest to dozwolone w pewnej mierze, ale nie do przesady graniczącej z sofistyką. Krytykowanie z przyzwyczajenia jest złym i szkodliwym dla nas samych i dla innych nałogiem. Wiele zależy na tym, jak oddajemy głos Ewangelii. Czasami zdaje się nam, że mowa pewnego brata nie przyniesie żadnego dobra nikomu, bo jest nieodłącznie przygotowana i nie zgadza się z naszym wyrozumieniem i logiką. Lecz o cudy! oto wielu daje świadectwo wielkiego zbudowania z tego wykładu. Pan teraz nie uczy nas logiki albo filozofii, ale uczy wiary i napełnia poświęceniem, abyśmy do Niego coraz bliżej przychodzili, a w tyle pozostawiali świat. Ktokolwiek bo-



gaty jest w miłości do Boga i do braci, jest zaprawdę bogaty i jeśli wytrwa w tym wiernie aż do śmierci, pozyska Chrystusa, „w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności” – Kol. 2:3; Obj. 2:10.

Jakże subtelne jest rozumowanie ducha ciała! Sądzi on tylko według widzialnej powierzchowności. Kiedy powierzchowność nasuwa na myśl obraz przeciwny miłości – miłość, jeżeli jest naprawdę żywa, odsunie go wiarą, mówiąc: Wierzę, iż w tym bracie są dobre przymioty, bez względu na to, czy mogę się ich dopatrzeć, czy nie. Wierzę, iż Bóg nie omylił się, gdy ześrodkował na niego swą miłość. Wiara jest zatem przez miłość skuteczna (Gal. 5:6). Miłość powoduje wiarę do zwyciężania przeciw niesprawiedliwości i barkowi miłosierdzia.

WIARA A NASZA PRZYSZŁA ZMIANA

Czy należy uważać wiarę w przyszłą odmianę naszej natury za coś wielkiego, kiedy nie rozumiemy tajemnicy nawet obecnego żywota? Spójrzaj przez mikroskop na ciało ludzkie, a zobaczysz, że ono zamiast tworzyć jedną masę, składa się z mnóstwa małych okrągłych atomów, które nie dotykają się, bo są w proporcji do swej wielkości znacznie od siebie oddalone. Gdy przeto obecne nasze życie jest tajemnicą i cudem, czyż dziwne jest wierzyć we wszechmoc Boga, że On według swej niezmiernej obietnicy przemieni nas do duchowej natury? Jeśli prawdziwie wierzymy, że da On nam to, co obiecał, spełniamy to, co jest od nas wymagane. Rzeczy nam obiecane są tak wielkie, że jeśli prawdziwie wierzymy, całym sercem żądać ich będziemy.

Nawet człowiek przejęty wyłącznie ziemską ambicją jest w stanie dokonać wielkich rzeczy w bardzo krótkim czasie, oddając się z całą energią przedsięwziętemu zadaniu. Mówi się o słynnym naturaliście Audobonie, że mając lat dwadzieścia cztery zauważył na swej chusteczce do nosa krew z płuc i z tego wywnioskował, że pożyje tylko kilka lat. Postanowił przeto wykorzystać czas możliwie najlepiej, poświęcając się pracy, która by przyniosła korzyść dla ogółu. Stosownie więc zabrał się do pracy i w ciągu sześciu lat dokonał kolosalnego dzieła podzielenia na klasy wszystkich ptaków. Było to wielkim dziełem, a wykonał je sam jeden. I my, gdy zechcemy, możemy mieć wszelką władzę i moc we wszechświecie, aby dokonać wielkiego dzieła, które

jest przed nami. Według wiary naszej mierzona jest moc w nas się objawiająca. Oddajmy się przeto całkiem wierze.

Nie powinniśmy zniechęcać się, gdy zauważymy w sobie brak przymiotów doskonałego charakteru. Doświadczenia życiowe, oczyszczając nasz charakter, pokazują zarazem inne niedostatki, aby i te możliwie najprędzej zostały usunięte. Nasza wierność oznaczona jest miarą wytrwałego znoszenia doświadczeń, oczyszczających nasz charakter.

Ojciec Niebieski przyobiecał dać nam mądrość, która z nieba pochodzi, jeśli prosić o nią będziemy z wiarą nie chwiejącą się (Jak. 1:6). Mądrość niebieska, przejawiająca się w dostatecznej mierze, dopomaga nam kierować wszystkimi naszymi sprawami ku chwale Bożej, jako przystoi na wiernych ambasadorów. Również Ojciec Niebieski daje nam ducha świętego na tych samych warunkach. Któż może wątpić, że duch święty w wielkiej mierze na nas wylany nie da obfitego plonu owoców ducha, które zapewnią chwalebne wejście do Królestwa naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa? Mądrość więc jest wystarczająca dla wszystkich potrzeb obecnego życia, a duch święty przygotowuje nas na przyszłość. Czyż więcej mogło być dla nas uczynione? Wszystko to może być otrzymane w stosunku do naszej wiary.

BOJUJMY DOBRY BÓJ

Znajdujemy się w tylnej straży zacnego szeregu zwycięzców: Jezusa, Pawła, Piotra, Jana i wielu innych. Jeżeli Słowo Boże było dosyć silne, aby zagrzewać ich do walki zwycięskiej, jeżeli ono mogło napełniać ich zwycięską wiarą, dlaczego i nam nie może służyć do tego samego celu? Bóg robi swoje. Pytanie tylko, czy my zrobimy, co jest od nas wymagane. Lud Boży powinien z każdym dniem wzrastać w wierze, która prowadzi do dobrych uczynków. „*Ponieważ się tedy to wszystko ma rozpuścić, jakimiż wy macie być w świętych obcowaniach i po-bożnościach?*” Chęć pokazania się godnymi przed Panem stanowi istotę zwycięstwa – zwycięstwa nad sobą, zwycięstwa nad światem i zwycięstwa nad Szatanem, które zapewnia nam jedynie wiara.

R-
„Straż”